

Jacek Ladorucki

Gdy otworzyli bramy, zaczęłam iść w stronę domu...

Rozmowy
z Joanną Muszkowską-Penson



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

**Gdy otworzyli bramy,
zaczęłam iść
w stronę domu...**

Rozmowy
z Joanną Muszkowską-Penson



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
WROCLAWSKIEGO

Jacek Ladorucki

Gdy otworzyli bramy, zaczęłam iść w stronę domu...

Rozmowy
z Joanną Muszkowską-Penson

Jacek Ladorucki – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny
Katedra Informatologii i Bibliologii, 90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENT

Hanna Tadeusiewicz

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

AGENT PR

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Wojciechowska

PROJEKT OKŁADKI

Katarzyna Turkowska

Na okładce wykorzystano zdjęcie z *Agencji Fotograficznej Kosycarz Foto Press KFP*
Fot. Maciej Kosycarz / KFP

Wszystkie ilustracje w tekście, jeśli nie oznaczono inaczej, pochodzą
z archiwum domowego Joanny Muszkowskiej-Penson

Podziękowania dla Zbigniewa Gruszki i Magdaleny Kostrzewskiej
za pomoc techniczną podczas przygotowywania książki

© Copyright by Jacek Ladorucki, Łódź 2016

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2016

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.07181.15.0.M

Ark. wyd. 6,0; ark. druk. 11,375

ISBN 978-83-8088-269-0

e-ISBN 978-83-8088-270-6

SPIS TREŚCI

WSTĘP. Moje pierwsze spotkanie	7
CZĘŚĆ I. Życie po obozie.....	9
CZĘŚĆ II. Przedwojenny świat	21
CZĘŚĆ III. Jan Muszkowski – ojciec	37
CZĘŚĆ IV. Jakub Penson – mąż.....	57
CZĘŚĆ V. Lata szkolne. Wybuch wojny	63
CZĘŚĆ VI. Ravensbrück	79
CZĘŚĆ VII. Praca w hospicjum.....	101
CZĘŚĆ VIII. Przyjaźń	109
CZĘŚĆ IX. Biuro Lecha Wałęsy	117
CZĘŚĆ X. „Solidarność”	135
CZĘŚĆ XI. Starość	149
Przypisy	163

WSTĘP

Moje pierwsze spotkanie...

...z Joanną Muszkowską-Penson odbyło się 15 kwietnia 2011 roku, kiedy zbierając materiały dokumentacyjne na temat jej ojca, Jana Muszkowskiego, wybitnego księgoznawcy, społecznika, profesora Wolnej Wszechnicy Polskiej i jednego z organizatorów Uniwersytetu Łódzkiego po wojnie, trafiłem, wraz z kolegą mgr. Zbigniewem Gruszką, do Kancelarii Lecha Wałęsy w Gdańsku.

Więzi rodzinne i emocje nie pozwalają separować faktów i oddzielać od siebie wydarzeń na życzenie pytającego, dlatego we wspomnieniach wątki z życia Jana i Joanny Muszkowskich przeplatały się dość często i uzupełniały nawzajem, bowiem wspomnianie innych jest przecież refleksją nad samym sobą. Nie wiadomo, od jakiego momentu, pytania o życie ojca i córki stały się tak samo istotne, a rozmowa zamieniła się w obszerny wywiad z Joanną Muszkowską-Penson o jej sposobie widzenia świata, przeżyciach i obecnej pracy. Przystępując do rozmowy, nie wiedziałem o niej prawie nic, poza tym, że była lekarzem i tłumaczem Wałęsy w czasach solidarnościowych. Rozpocząłem bez obciążeń, nie przeczuwając, jakie odpowiedzi mogą przynieść sformułowane na gorąco pytania. Poznawałem człowieka i uczyłem się słuchać. Od początku przykuwała uwagę egzystencjalna refleksja rozmówcy – głos człowieka innych czasów, innej wrażliwości i wychowania. Wszystko to budziło ciekawość.

Pani Profesor przez całe życie była lekarzem z powołania, pracowała dla innych, bo to obiecała sobie, kiedy cudem przeżyła niemiecki obóz koncentracyjny. Angażując się społecznie, ukrywała w swoim mieszkaniu działaczy opozycyjnych, rozdawała lekarstwa i sprzęt medyczny w parafii św. Brygidy w Gdańsku, organizowała wraz z ks. Eugeniuszem

Dutkiewiczem pierwsze w Polsce hospicja domowe, otaczała opieką lekarską potrzebujących. Należała do pokolenia brutalnie doświadczonego przez wojnę i nigdy nie wymazała wojny z pamięci, ale nie straciła też wiary w ludzi, w przyjaźń i świat oparty na wartościach. Nie nosi w sercu urazy za to, jak wojna ukształtowała jej życie. W którymś momencie wyznała: „już po wszystkim, mam zadowolenie, że to przeżyłam”.

Joanna Muszkowska przez całe życie pozostawała jakby na ubo-
czu, na drugim planie wydarzeń, a jednocześnie odgrywała w nich nie-
zwykle ważną rolę. Na tym polega Jej wyjątkowość. Od najmłodszych
lat wzrastała w intelektualnej atmosferze profesorskiego domu, w cza-
sie wojny działała w konspiracji, ale wkrótce trafiła do obozu koncen-
tracyjnego w Ravensbrück, gdzie wraz z Wandą Póltawską, Stanisławą
Schöneman-Łuniewską, Wandą Kiedrzyńską, Urszulą Wińską, Mają
Berezowską, Marią Hiszpańską-Neumann i innymi przeżyła długie
cztery lata. Po wojnie, w Gdańsku, już jako lekarz, u boku męża, wybit-
nego internisty, Jakuba Penson, specjalizowała się w nefrologii, a jed-
nocześnie angażowała się społecznie i działała na rzecz opozycji poli-
tycznej, obok Lecha Wałęsy, ks. Henryka Jankowskiego, Jacka Taylora,
wśród robotników w stoczni. Nigdy jednak nie miała pokusy, by zostać
politykiem. Obecnie, w dziewięćdziesiątym piątym roku życia, Pani
Pensonowa pracuje – *pro bono* – w Biurze Lecha Wałęsy.

Poznawanie Pani Profesor było odkrywaniem człowieka wielkiej
otwartości, dobroci i życzliwości. Tego wszystkiego doświadczałem
goszcząc kilkakrotnie w Jej domu w Sopocie od kwietnia 2011 do maja
2012 roku – i za to doświadczenie dziękuję!

Jacek Ladorucki

CZĘŚĆ I

Życie po obozie

*Uszczypnij mnie,
bo nie wiem, gdzie jestem...*

(Rozmowa odbyła się 15 kwietnia 2011 w Biurze Lecha Wałęsy w Gdańsku)

Jacek Ladorucki: ...

Mieszkałam w Łodzi od roku 1945, gdy wróciłam z obozu, do roku 1950, wtedy dostałam nakaz pracy do Akademii Medycznej w Gdańsku. To były czasy, kiedy otrzymywało się nakazy pracy. W Łodzi mieliśmy taką przyspieszoną medycynę, zaczynaliśmy zaraz jak skończyła się wojna. Przyjechałam w czerwcu i od razu rozpoczęłam studia. A od następnego roku akademickiego przyszedł już nowy nabór i z nami musieli coś zrobić, więc przenieśli nas „umownie” na drugi rok. Nie byliśmy jeszcze w pełni na drugim roku, ale nie byliśmy też na pierwszym. Byliśmy gdzieś po drodze, nadrabialiśmy zaległości... Wobec tego w 1949 r. skończyłam medycynę, a potem pojechałam do Gdańska.

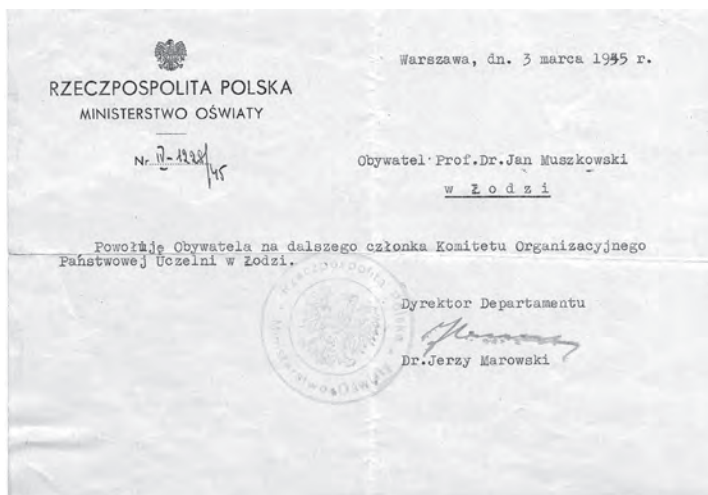
Czy ówczesna władza nie utrudniała przedwojennej inteligencji rozpoczęcia studiów medycznych?

Mój ojciec był wtedy profesorem nowego uniwersytetu w Łodzi, więc – nie wiem tego – może częściowo przez protekcję? Chociaż wtedy przyjmowali jeszcze wszystkich chętnych. Ludzie wracali różni: z kazamatów, z lasu, goli, bosci. Myślę, że nawet nie było rozeznania. Przyjmowali wszystkich, którzy się zgłosili. Potem, w następnych rocznikach, było na Uniwersytecie Łódzkim jeszcze więcej studentów. Ciągle skądś wracali, przyjeżdżali...

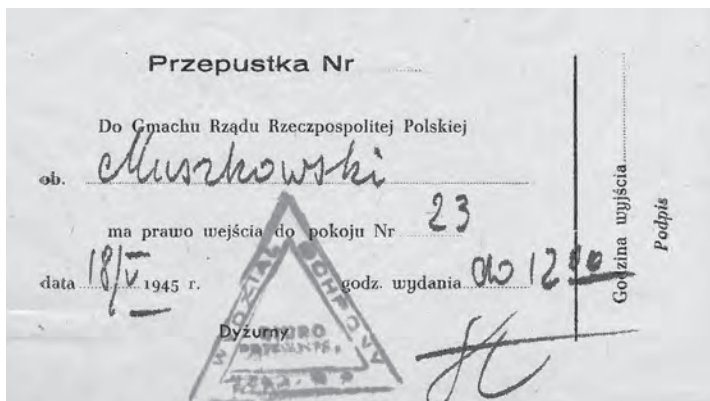
Łódzki rozdział nie był jednak długi. Wkrótce nastąpiło rozstanie z polskim Manchesterem. Jakie było pierwsze wrażenie po przyjeździe do Gdańska?

Muszę powiedzieć, że byłam oczarowana Wybrzeżem. Trójmiasto było zawsze wolne ze względu na morze, na statki, które przyplwały, a z nimi ludzie. Mieliśmy tu od początku o wiele lepszy kontakt

ze światem, anizeli w głębi Polski, gdzie wszystko powoli się zamykało. Myślę, że dlatego „Solidarność” powstała w Gdańsku.



Ryc. 1. Ministerialne powołanie J. Muszkowskiego na członka organizatora UE (1945 r.)



Ryc. 2. Przepustka do Urzędu Rady Ministrów (1945 r.)

Jak rodzice reagowali na Pani sukcesy zawodowe?

Mój ojciec był bardzo dumny ze mnie. Gdy napisałam pierwszą pracę medyczną, którą wydrukowano w tygodniku lekarskim¹, ojciec był bardzo szczęśliwy, wszystkim się chwalił. Potem wysyłałam mu zawsze zaproszenia, gdy wygłaszałam publiczne referaty. Z ojcem byliśmy – trzeba powiedzieć – bardzo blisko. Od wczesnego dzieciństwa był moją wielką miłością. Kochałam go i podziwiałam zawsze.

Czy rodzice odwiedzali Panią w Gdańsku?

Tak, albo ojciec przyjeżdżał do mnie, albo ja jeździłam do Łodzi. Miałam to szczęście, po powrocie z obozu, zastać ich oboje przy życiu. Matka miała złośliwą anemię, ale ojciec był w pełnej aktywności.

Zaangażowanie Jana Muszkowskiego w organizację nowej uczelni było ogromne...

W 1945 r. ojciec należał do grona tych osób, które tworzyły Uniwersytet Łódzki z niczego, na bazie Wolnej Wszechnicy Polskiej². W Warszawie urzędowało Ministerstwo Edukacji, zarządzane w totalitarny sposób – wszystkie decyzje ministerstwa trzeba było odbierać osobiście, nie funkcjonowała komunikacja, profesorowie jeździli otwartymi przyczepami samochodowymi. To przecież kosztowało życie Teodora Viewegera, który był jednym z najważniejszych organizatorów Uniwersytetu³. Profesor zginął tragicznie. Widział to mój ojciec i prof. Borys Łapicki⁴ (ojciec znanego aktora, Andrzeja Łapickiego). Jechali do Warszawy, ich samochód nagle zahamował, Vieweger spadł i zginął na miejscu.

Pierwszym rektorem był profesor Tadeusz Kotarbiński; był niezwykle przystojny, z sumiastym wąsem, szczupły i bardzo wysoki, wtedy już siwy. Na naszym pierwszym balu, który się odbył na początku roku akademickiego, a był to w ogóle początek uniwersytetu, w pierwszej parze tańczył poloneza z jakąś ładną dziewczyną i wyglądał zupełnie tak, że tylko mu pasa słuckiego brakowało w tym tańcu.

**POWSZECHNE
WYKŁADY UNIWERSYTECKIE**

Uniwersytet Łódźski organizuje w bieżącym roku akademickim cykl Wykładów Powszecznych poświęcony charakterystyce

zawodów i specjalności naukowych

do których można zdobyć przygotowanie w ramach studiów uniwersyteckich.
Cykl ten obejmuje przedmioty następujące:

Bibliotekarz Biolog Chemik Farmaceuta Filozof Fizyk Geograf Historyk Językoznawca	Lekarz Matematyk Pedagog Polonista Pracownik społeczny Prawnik Psycholog Socjolog
--	--

Program na luty i marzec

Data wykładu	Prezjcent	Temat wykładu
Dnia 9 lutego	Prof. Dr Tadeusz Kotarbiński	Filozof
Dnia 16 lutego	Prof. Helena Radlińska	Pracownik społeczny
Dnia 23 lutego	Dr Jan Szczepański	Socjolog
Dnia 2 marca	Z. Prof. Dr Juliusz Saloni	Polonista
Dnia 9 marca	Prof. Dr Jan Dylak	Geograf
Dnia 16 marca	Prof. Dr Marian Grotowski	Fizyk
Dnia 23 marca	Prof. Dr Marian Serejski	Historyk
Dnia 30 marca	Prof. Borys Łapicki	Prawnik

Wykłady odbywają się w niedziele o godzinie 12-ej
w Auli Uniwersytetu Łódzkiego przy ul. Narutowicza 68

WSTĘP WOLNY

**POWSZECHNE
WYKŁADY UNIWERSYTECKIE**

Uniwersytet Łódźski organizuje w bieżącym roku akademickim cykl Wykładów Powszecznych poświęcony charakterystyce

zawodów i specjalności naukowych

do których można zdobyć przygotowanie w ramach studiów uniwersyteckich.
Dotychczas odbyły się wykłady następujące:

Prof. Dr T. Kotarbiński, Filozof Prof. H. Radlińska, Pracownik społeczny Dr J. Szczepański, Socjolog Z. Prof. Dr L. Saloni, Polonista	Prof. Dr J. Dylak, Geograf. Prof. Dr M. Grotowski, Fizyk Prof. Dr M. Serejski, Historyk Prof. B. Łapicki, Prawnik
--	--

Program na kwiecień, maj i czerwiec

Data wykładu	Prezjcent	Temat wykładu
Dnia 13 kwietnia	Prof. Dr Zdzisław Stieber	Językoznawca
Dnia 20 kwietnia	Prof. Dr Jan Szumilo	Lekarz
Dnia 27 kwietnia	Prof. Dr Robert Rzembiński	Farmaceuta
Dnia 4 maja	Prof. Dr Jan Mazzkowski	Bibliotekarz
Dnia 11 maja	Prof. Dr Albert Dryjki	Psycholog
Dnia 18 maja	Prof. Dr Leszek Pawłowski	Biolog
Dnia 1 czerwca	Prof. Dr Antoni Omachowski	Biotechnik
Dnia 8 czerwca	Prof. Dr Stanisław Maszar	Matematyk
Dnia 15 czerwca	Prof. Dr Sergiusz Hesson	Pedagog

Wykłady odbywają się w niedziele o godzinie 12-ej
w Auli Uniwersytetu Łódzkiego przy ul. Narutowicza 68

WSTĘP WOLNY

Ryc. 3. Plakaty upowszechniające wykłady na UE (1945 r.)

Wydaje mi się, że Łódź zdążyła Pani zapisać w serce?

Tak, zdecydowanie. Miałam niesamowity powrót do Łodzi. Z obozu w Ravensbrück wróciłam na piechotę. Moi rodzice od końca 1943 r. przebywali w Ojrzanowie pod Warszawą, u państwa Stefania i Stefana Dziewulskich, również profesorów Wolnej Wszechnicy Polskiej. Mój ojciec miał w tymże roku drugi zawał serca; pierwszy jeszcze przed wojną. W związku z chorobą był dodatkowo zagrożony. Poza tym rodzice w czasie okupacji nie mieli żadnych dochodów, nie mieli z czego żyć. Zostali przyjęci przez zaprzyjaźnionego profesora Dziewulskiego, dostali mieszkanie dla nauczycieli przy nieczynnej szkole. A niedługo potem wspólnie z gospodarzami uruchomili komplety gimnazjalne.

Najdroższa Joasiu, życzę Ci żebyś
 pozostała zawsze miłą, świeżą, prostą,
 radosną, pełną entuzjazmu dla życia
 i dla swego zawodu - i tak bardzo Ko-
 chana!
 Twój ojciec
 Łódź 24.V.1950.

Ryc. 4. Kartka Jana Muszkowskiego do córki po ukończeniu studiów medycznych (1950 r.)

Dlaczego zapamiętała Pani ten adres?

Wyjechali na wieś, ponieważ ojciec potrzebował spokoju. Dziwulski jako przyjaciel udzielił rodzicom azylu. Zapamiętałam adres dlatego, że otrzymałam go w ostatnim obozowym liście od ojca. Wcześniej z Ravensbrück wysyłałam listy na warszawski adres. Mam tę korespondencję, pokażę Panu.

Wcześniej na Koszykową?

Nie, ponieważ po wkroczeniu Niemców ulica Koszykowa weszła w skład dzielnicy niemieckiej i wszyscy zostali wysiedleni. Moi rodzice przenieśli się na Tamkę. Na ten adres pisałam do ojca, później dopiero przysłali mi adres w Ojrzanowie. Gdy otworzyli bramy Ravensbrück, zaczęłam iść w stronę domu, chciałam dotrzeć do Ojrzanowa. Dotarłam z wielkim trudem i myślałam, że ich tam zastanę... Ale okazało się, że rodziców już tam nie ma, że ojciec jest w Łodzi.